

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Znaczenie wspierania więźniów

Harold H. Thompson

Harold H. Thompson
Znaczenie wspierania więźniów
Napisano 18 kwietnia 1995 r., poprawiono 18 lipca 2005 r.

Wydane po polsku w biuletynie ACK nr. 24 (zima 2007). Tłum: Qrde.
Przypisy pochodzą od tłumacza.

pl.anarchistlibraries.net

Napisano 18 kwietnia 1995 r., poprawiono 18 lipca
2005 r.

Harold H. Thompson jest więźniem-anarchistą, który odsiada wyrok dożywocia¹ w Tennessee w Stanach Zjednoczonych. Za murami jest znany ze swojej pracy „prawnika więziennego”. Z tego też powodu był poddawany drobnym przejawom prześladowania, w tym - konfiskacie literatury anarchistycznej i prawnej oraz uszkodzeniom i kradzieży rzeczy osobistych przez strażników. Książki przesyłane do Harolda były nawet zatrzymywane przez pocztę więzienną dlatego, że zawierały „treści o anarchii”.

Poniższy fragment pochodzi ze zbioru pism Harolda wydawanego w formie zine p.t. „They Will Never Get Us All!” (Wszystkich Nas Nie Złapią) z 1996 r. Można obecnie zamówić wydanie drugie poprzez kolektyw „A Word”² lub pisząc do Harolda, który chętnie przyjmuje korespondencję, pod ten adres:

Harold H. Thompson #93992
West Tennessee High Security Facility
P.O. Box 1150
Henning, Tennessee 38041
USA

Po pierwsze należy podkreślić, iż żadna osoba nie jest pozbawiona ryzyka bycia aresztowanym i karany za domniemane przestępstwa. Szczególnie my, którzy stanęliśmy w samym oku walki przeciwko panom kapitału, tym, którzy wierzą, iż ich pozycja życiowa daje im prawo do zniewalania nas w taki sposób, jaki wybiorą za stosowny, do wykorzystywania nas, a po zużyciu - wyrzucania, oraz do czerpania zysku z krwi i potu przelewanych w należących do nich niewolniczych sklepach, warsztatach i fabrykach kapitalizmu. W każdej chwili możemy paść ofiarą aresztowania i więzienia, przynajmniej

¹ W Stanach Zjednoczonych często zapadają wyroki „ponad dożywocie”, zdarzają się np. wyroki 200 lat więzienia. Harold H. Thompson, skazany w 1979 za zabicie policyjnego konfidenta, który zamordował jego przyjaciela, oraz za postrzelenie w Ohio (dodatkowe 21-75 lat) i próbę ucieczki z więzienia z bronią w ręku (dodatkowe 32 lata) należy do osób obciążonych takim wyrokiem.

² Oryginalny tekst pochodzi z ósmego wydania magazynu „The A Word”, którego wydawnictwo zajmuje się również dystrybucją literatury anarchistycznej.

The A Word
PO BOX 23136
Seattle, WA 98012
info@theaword.net
<http://theaword.revolt.org/>

większość z nas, a jest tak dlatego, że chcemy być kim jesteśmy, bo chcemy wieść życie takie, jakie wybierzemy, wbrew planom układanym nam przez innych; bo mamy chęć być inni; lub dlatego, że mamy oczy otwarte na rzeczywistość innej możliwej przyszłości. Nasze karki noszą jarzmo kapitalizmu, czyniąc z nas zwierzęta na usługi, a nie równych ludzi. I będzie tak, dopóki nie zrzucimy z pleców tego ciężaru, aby stanąć w słońcu w należnym nam miejscu. Spójrz na człowieka obok siebie lub naprzeciwko siebie i zdaj sobie sprawę z tego, że ta jednostka może pewnego dnia być aresztowana, tak samo jak ty, dlatego, że mieliście chęć być inni, stwarzając zagrożenie dla tych, którzy chcą nas kontrolować, w szczególności jeśli waszym życiem rządzą zasady anarchizmu lub jeśli wierzycie w akcję bezpośrednią wymierzoną w waszych ciemnych przyjaciół albo ją przedsięwzięliście. Aresztowanie - to nie żarty, dlatego lepiej, stroniąc od paranoi, dowiedzieć się, co robić w takich przypadkach a także zdobyć trochę wiedzy o policji. Bywam do bólu bezpośredni w wypowiedziach, więc przepraszam jeśli moje słowa są dla kogokolwiek niewygodne, ale uważam iż jedna trzeźwiąca myśl powinna nieść przebudzenie, nawet razem z uczuciem dyskomfortu. Tą myślą jest obecnie to, iż piszę dziś te słowa siedząc w klatce z betonu i ze stali, przypominającej grobowiec. Jednak w przyszłości to ty, czytelniku, możesz znaleźć się za murami więzienia, spisując podobne myśli dla środowiska na zewnątrz. Jeśli przyjdą po ciebie nad ranem...

Tak zwany system oraz media głównego nurtu przedstawiają tych z nas, którzy znaleźli się w coraz liczniejszych więzieniach jako biblijnych „ludzi nieczystych” takich, których należy się obawiać, kogoś mniej niż ludzi, kim nie należy się interesować; kto nie jest wart żadnego wsparcia czy troski z zewnątrz. Zaskakuje mnie to, wiele inteligentnych osób, w tym anarchistów, którzy biorą czynny udział w walkach politycznych, w mniejszym lub większym stopniu kupują dezinformację wystawianą przez system. Większość nieszczęsnych mieszkańców gułagów jest w dużej mierze zupełnie podobna do ludzi z klasy robotniczej żyjących na zewnątrz, z tą różnicą, że w wyniku odmiany losu zostali aresztowani, osądzeni i skazani na więzienie. System zwykle przedstawia sensacyjny wizerunek ludzi zza murów gułagów jako tych złych, od których najlepiej trzymać się z daleka, a jest ak dlatego, iż system obawia się stworzenia więzi między ludźmi wewnątrz i na zewnątrz. Wewnątrz znajduje się potencjalna armia, która do powołania potrzebuje kształcenia, pokierowania i wsparcia. System za wszelką cenę chce utrzymania muru milczenia wokół gułagów, izolacji więźniów, z pomocą której mógłby złamać ich umysły i ducha. Widywałem złamane ciała i umysły nisz-

czone bez końca brutalnymi dłońmi strażników i sprytnie wykorzystywanych przez nich więziennych sługusów. Widywałem wielu mężczyzn rwących się do walk na zewnątrz, pytających w listach o informacje na temat różnych ruchów, o wiedzę na ich temat. Więźniów szukających współczucia i solidarności. Miałem okazję ujrzeć zaledwie kilku takich, którzy nawiązali kontakt, którzy przekonali się do tego, by uczyć się, rosnąć, odkryć swoją tożsamość i potencjał przed sobą samym i społecznościami poza murami gułagów.

Widywałem za to znacznie więcej takich, którzy poddawali się lub nawet ciężyli ku równie licznym w gułagach jak i poza nimi grup spod znaku nienawiści. Ci, którzy w końcu wstępują w szeregi skrajnej prawicy mogli być żołnierzami naszych szeregów, ale z kolei ci, którzy na zewnątrz uważali się za rewolucjonistów zignorowali nawet samo ich istnienie.

Sam przez ponad 10 lat pozostając „wewn1trz” bezskutecznie próbowałem nawiązać kontakt z myślącymi podobnie ludźmi zajmującymi się polityką anarchistyczną. Byłem zdeterminowany do tego, by wyciągnąć dłoń i nie poddałem się, jak to uczyniło wielu innych więźniów z mojego otoczenia. Wyciągałem dłoń przy każdej okazji i robiłem to nadal kiedy nie było odzewu, w wielu listach prosząc o literaturę polityczną i książki anarchistyczne, a nade wszystko o solidarność ze strony innych anarchistów. Listy bez odpowiedzi słałem od końca lat 70., przez całe lata 80. aż do początku lat 90.. W końcu pierwszy list z wyrazem solidarności przekazał mi strażnik - klon bez twarzy w gułagu w Tennessee - było to w 1992 roku! Ten list i następne były jak przyjazny powiew świeżego powietrza w miejscu, gdzie dotychczas powietrze i życie stały w miejscu. Już na samą myśl, że innemu anarchiście chciało się do mnie napisać, napłynęły łzy do moich oczu, w których nie spodziewałem się już poczuć wilgoci łez. Od czasu tej pierwszej przesyłki pracowałem usilnie nad przełamywaniem barier pomiędzy nami, pomiędzy tobą i mną, nad wyciąganiem dłoni do tych, do których pisałem i ukazywaniem im, że nie jestem od nich inny, za wyjątkiem warunków, jakie narzuca mi życie w brzuchu bestii.

Nie uważam, iżby gułagi nie należały do rzędu drapieżców społecznych, ale wielu więźniów rzeczywiście upolitycznia się za ich murami, najczęściej dzięki własnym wysiłkom i nauce. Dzieje się tak poprzez bezpośrednie zetknięcie z samym systemem, który ogólnie traktuje więźniów do tego stopnia niesprawiedliwie, iż wielu z nich czuje wobec niego jedynie urazę, pogardę i gniew. Ucisk rodzi opór. Ja próbuję jedynie wskazać oczywistą pułapkę, jaką

stanowi nie udzielanie wsparcia tym, którzy poszukują narzędzi do upolitycznienia się.

Jeszcze smutniej od tych więźniów społecznych, którzy zostali zignorowani przez ruchy rewolucyjne wyglądają dusze schwyte podczas akcji bezpośredniej lub innej akcji politycznej po to tylko, by w niewoli odkryć, iż najwidoczniej nie zasłużyli sobie na wsparcie, ponieważ zostali zapomniani przez tak zwanych towarzyszy. Jedna prawda wyrывa mi się z serca aby ją wykrzyzczeć, więc dam jej świadectwo teraz. Ruch polityczny czy walka ludowa, która nie wspiera pokonanych towarzyszy jest skazana na porażkę z taką pewnością, z jaką noc poprzedza dzień. Wsparcie dla więźniów powinno być uznane za priorytet wszelkich ruchów politycznych i wszystkich działaczy, gdyż my, ani ty, ani ja, nie wiemy, kiedy bramy gułagu zamkną się za nami, ani kiedy te bramy otworzą się znów na zewnątrz i wypuszczą nas z uścisku systemu.

Przeszedłem wiele ciężkich lat, ponad dwie i pół dekady, w gułagach tego państwa. Jak już wspominałem, pierwszą dekadę spędziłem waląc głową i sercem w mur milczenia, próbując przemówić do uszu, które uważałem za głuche i pokazać się oczom, które uważałem za ślepe wobec mojego życia w piekle. Nie poddawałem się i tym zasłużyłem sobie na prawo opisywania tych spraw tutaj. Zasłużyłem sobie na prawo do wypowiedzi krwią i bólem tego bitemo, umęczonego ciała a mój duch anarchizmu nigdy nie został złamany przez strażników i nigdy nie będzie! Dopiero w ciągu ostatnich kilku lat zostałem zauważony przez moich braci anarchistów i siostry anarchistki na wolności. Z serca oświadczam wam, że kocham was wszystkich! Tymi słowami zakończę. Dbajcie o siebie wzajem, chrońcie się nawzajem w waszej walce i nie zapomnijcie o tych, którzy są w niewoli, bo jutro w niewoli potworów tej Ziemi możecie znaleźć się wy. Mamy w różnych krajach tych samych wspólnych wrogów różniących się tylko nazwami i wizerunkami. Reprezentują tę samą ideologię, dla której ta planeta i jej mieszkańcy są przedmiotami, które można wyrzucić. Odrzucili swoje człowieczeństwo w zamian za władzę i zyski. Pozostańcie silni i wiedźcie w głębi serc, iż jestem z wami w duchu rewolucyjnym, w każdym czynie jaki podejmujecie przeciwko tym, którzy was uciskają. Chcemy tylko Ziemi, wszystkich nas nie złapią!